

## LUCYNA MIJAL

ur. 1952; Wrocław



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie kulturalne, studia, Chór Akademicki UMCS

### **Dla mnie scena rzeczywiście była przyjemnością**

Od [19]74 dużo u mnie się działo, bo w [19]76 roku już kończyłam studia, więc i praca magisterska, a tu jeszcze Loża. Trzeba było to jakoś pogodzić. W [19]75 byliśmy z chórem UMCS-u na takim międzynarodowym, europejskim festiwalu chórów. W Belgii w Neerpelt. W konkursie śpiewaliśmy chyba pięć utworów, mieliśmy między innymi utwór współczesnego kompozytora belgijskiego, który zasiadał w jury. Utwór nazywał się „Salve Regina” i był totalnie atonalny, tak to nazwę. Zupełnie inny, niż to, co śpiewaliśmy dotychczas. Była tam do zaśpiewania solowa partia, cztery takty dla sopranu. Mieliśmy taką fajną koleżankę, to była taka postawna dziewczyna, miała silny głos i ona zawsze to ćwiczyła, ale przed koncertem, mówi: „Pani magister ja nie zaśpiewam” Tak ją trema ścięła, że po prostu wiedziała, że nie da rady. [Na szczęście] kiedyś na próbie, a byliśmy wtedy w Zaklikowie w tym Ośrodku Młodzieżowym, w takim zameczku, świętej pamięci Jadzia Czerwińska, nasza pani dyrygentka, mówi: „Pani Lucyno, to może pani to teraz zaśpiewa na próbie?” I ja to sobie zaśpiewałam. Chodziło o to, że ten sopran miał wyjść od ostatniego dźwięku, który śpiewają alty. Od tego dźwięku ja łapałam oktawę i od tej oktawy jeszcze tercję i wtedy wiedziałam, że to jest ten dźwięk. Teraz już nie zaśpiewam z moim gardłem i głosem. Ale wtedy miałam to tak wbite w głowę i scena chyba rzeczywiście była dla mnie przyjemnością, więc kiedy pani Jadzia [zapytała]: „Pani Pszczoło –bo tak na mnie mówiono –zaśpiewa pani” Mówię: „Dobra” I tak było. Chór spadł o cały ton, a ja zaśpiewałam. To nie było nic niezwykłego. Takie rzeczy się zdarzają. Zresztą nasz chór był, można powiedzieć, dosyć profesjonalny, bo tam był prawie cały nasz rok wychowania muzycznego, więc wszyscy czytali nuty, mieli słuch i tak dalej. Myśmy wtedy zdobyli Grand Prix. Chór miał fantastyczny koncert. Naprawdę to była kosmiczne przeżycie, tego się nie da z niczym porównać. Ja zawsze namawiałam dzieci: „Róbcie cokolwiek ze sobą, bo to wam daje życie na zupełnie innym poziomie i to tak wzbogaca na całe życie, naprawdę jest jak źródło, do którego zawsze można wrócić i się odbić” Kiedyś, jeszcze za czasów pana Adama Natanka, dyrektora

Filharmonii Lubelskiej i dyrygenta, śpiewaliśmy IX Symfonię. Wiadomo, że Beethoven, jak to komponował, już był głuchy. Kierował się tylko harmonią i tym, co słyszał wewnątrz. I jest coś takiego, jest taka dyspozycja do śpiewania, że człowiek czuje się jak instrument po prostu, w ogóle nie ma rąk, nie ma nóg, nie ma nic, tylko mózg, który mówi, który wie, co ma robić. I właśnie ja tak się w tym finale poczułam. To było tak ogromne dla mnie przeżycie, że czułam nagle, jak mi tutaj łzy lecą po prostu. Normalnie trudno mnie zmusić do płaczu, trzeba się bardzo starać, ale wtedy to było coś, co stało się poza moją świadomością. To są szczególne przeżycia, szalenie pozytywne.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-09-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"